

Iga Lipińska

Dobre, bo krótkie

Etiuda&Anima

21. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etiuda&Anima ciężko zapracował na otrzymaną w zeszłym roku nagrodę Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w kategorii międzynarodowe wydarzenie filmowe. Nie tylko bowiem stanowi ważne wydarzenie artystyczne, ale przede wszystkim stwarza przestrzeń dla zjawisk ciągle traktowanych marginalnie, dla których brak miejsca w kinie, telewizji, na sklepowych półkach, a często nawet w Internecie. Wrażenie robią już same liczby: 7 dni, 82 artystów z całego świata i 351 filmów. A do tego warsztaty, wykłady, spotkania i koncerty.

Trzeba przekornie przyznać, że 21. edycja festiwalu Etiuda&Anima nie zaskoczyła. Na uczestników jak zwykle czekał fantastycznie zróżnicowany program oraz szereg wydarzeń towarzyszących. Animacje, dokumenty, etiudy studenckie, filmy eksperymentalne, a większość z nich dobrana według jednego klucza – krótkiego metrażu.

Na pierwszym planie, tradycyjnie już, znalazły się dwa filary festiwalu – konkurs krótkometrażówek studenckich ETIUDA i konkurs animacji ANIMA (tu o nagrody walczyli uznani twórcy oraz debiutanci). Ponadto uczestnicy mogli zobaczyć filmy pełnometrażowe, środkowoeuropejskie *found footage* i nadrobić zaległości podczas cyklu „Klasycy europejskiej animacji”. Była też możliwość spotkania się z Mariuszem Szczygłem i realizatorami filmowych nowel na podstawie jego *Gottlandu*, obejrzenia francuskich krótkometrażówek z okresu Nowej Fali wyselekcjonowanych przez prof. Tadeusza Lubelskiego oraz bliższego poznania komercyjnego oblicza animacji, dzięki przeglądowi reklam światowej sławy animatorów i prezentacji studia Platige Image. Prawdziwą perłą wśród wydarzeń festiwalowych był, podobnie jak w poprzednich latach, cykl „Autoportrety twórców animacji” dający niepowtarzalną okazję, by nie tylko spotkać się z twórcami – w tym roku byli to Piotr Dumala, Daniel Greaves i Dmitrij Geller – lecz przede wszystkim zobaczyć ich przy pracy.

Festiwal, wierny swej misji, postawił przede wszystkim na otwartość, różnorodność, bezkompromisowość. W rezultacie wyłonił się kompletny, przekrojowy obraz trendów i zainteresowań współczesnej animacji. W blokach, prezentujących 74 filmy konkursowe, obok siebie znalazły się dzieła eksperymentalne, wykonane przy minimalnym nakładzie środków, jak *1000 planów* (2014, S. Woloshen), oraz zakrojone na szeroką skalę, których realizacja pochłonęła kilka lat i wymagała zaangażowania wielu osób. Brak wspólnego mianownika dla podejmowanej tematyki czy wykorzystanych technik stworzył interesujący kontrast, dodatkowo podkreślający charakter poszczególnych filmów.

Zaskoczeniem z pewnością nie był zwycięzca konkursu ANIMA, *Brutus* (2014) Swietłany Filipowej, czyli inna niż wszystkie historia II wojny światowej, gdyż widziana oczami psa i przefiltrowana przez jego wrażliwość. Wśród nagrodzonych znalazł się także zaskakujący i groteskowy *Pólmokry* (2014) Sophie Koko Gate, zdobywca Brązowego Jabberwocky'ego. Honorowe wyróżnienie przyznano między innymi *Hipopotamom* (2014) Piotra Dumały, filmowi, który z powodu ukazania przemocy wobec kobiet i dzieci wzbudził najwięcej kontrowersji. Spośród nienagrodzonych filmów na wzmiankę z pewnością zasłużył zrealizowany w poetyce surrealizmu *Niscy ludzie w kapeluszach* (2014, S. Nihei) i wielki przegrany, film *Łażnia* (2013, T. Ducki).

Warto także wspomnieć o coraz silniej zaznaczającej się na Etiudzie&Animie obecności Polaków. I bynajmniej nie świadczy to o lokalnym sentymencie. Polskie etiudy i animacje trafiają do programu, ponieważ są godne uwagi. Potwierdzają to również wyniki obu konkursów. Jury ETIUDY Grand Prix przyznało filmowi *Fragmenty* (2014) w reżyserii Agnieszki Woszczyńskiej, zaś jury ANIMY Srebrnym Jabberwockym nagrodziło Jerzego Kucię i jego *Fugę na wiolonczelę, trąbkę i pejzaż* (2014). Także oba jury studenckie zdecydowały się wyróżnić polskich twórców: Kubę Czekaja (*Rwetes*, 2014) i Karolinę Specht (*Nieprawdopodobnie elastyczny człowiek*, 2013).

Pozostaje zatem mieć nadzieję, że dzięki konsekwencji programowej Etiuda&Anima będzie ugruntowywać swoją pozycję na festiwalowej mapie, promować młodych twórców i wychowywać kolejne pokolenia widzów. Nie wolno zapominać, że to przecież od nich w dużej mierze zależy, czy etiudy studenckie i animacje pozbędą się w końcu łatki ubogich krewnych kinematografii.

